

PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO—POLITYCZNO
EKONOMICZNY.

Przypadków Ustaw, Osób mięysc i pism wiek
Nasz szczegulniey interessuiących.

ROKU SIÓDMEGO CZĘŚĆ VI.

CZERWIEC 1788.

Zawiera w Sobie

- I. Dalsze Opisanie Kraiów Włoskich. A w szczególności Rzymu — Nabozenstwo. Uroczystości Wielka Papięska Benedykcyja. Wielki Tydzień. Gwardya Szwajcarska. Święta Pafafialne. Święto Xcia Apostołów. Illuminacya Kopuły S. Piotra. Sposob życia Papięzów 477.
- II. Życie awantury i dziwne przypadki niedawno zmarłego Pretendenta Korony Angielskiej KAROLA EDWARDA [dokończenie] 495.
- III. Uwagi względem Narodowego charakteru, obyczajów i sposobu Wojowania Turków 509
- IV. Dzieje Fryderyka W. — Dokończenie uwag względem wojny 7miejletniej 526.
- V. Listy względem niniejszey sytuacji Gdańskiej, i względem podanego w Pamiętniku sposobu ratowania dzieci choruiących na zęby 538.
- VI. Różne ustanowienia. — Nowe przedsięwzięcia 550.
- VII. Nowe wynalazki — Sposób przeszkodzenia aby młynarze nie oszukiwali we młynach
- VIII. Koperztych wystawuiący plantę Belgradu, Semlina, i okalicy. — Osobno Illuminowany Koszruie Ził: 2.

NA Pamiętnika Historyczno — Politycznego można prenumerować przez cały Rok, ale biorąc poprzedzające w tymże Roku Tomiki. Prenumeracya na Rok cały iest 24. na poł Roku 12. Zaś bez Prenumeraty każdy Tomik (jeżeli nie iest jego na wyznaczona) kosztuje 21. 2. Gr. 15.

Kosztuje niniejsza Część z przyczyny Perztychu 21:

Można także odbierać to dzieło po całym Kraiu przez Pocztę, płacąc na Poczcie Warszawskiej, lub też na bliższej jakiej swego domu na Rok 21. 36. na poł Prenumerujący na Poczcie, mogą odbierać Tomiki, gdzie się tylko znajdować będą tylko przed końcem Miesiąca nadgłose się względem tego do J.P. Zimmermanna Kontrolera Jeneralnego Poczty J. K. Mci.

Pamiętnik ten znajduje się odtąd we Lwowie w Księgarni uprzywilejowanej Karola Pfaffa Bibliopoli Akademickiego; w Krakowie u J. Drelinkiewicza Bibliopoli; w Lublinie u J. Galli w Rynku; w Poznaniu i Wilnie Poczcie, za tę samą cenę co w Warszawie.



PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO-POLITYCZNO
EKONOMICZNY.

Roku Siódmego Część VI.

CZERWIEC 1788.

I.

Dalsze opisanie Kraiow
Włoskich, a w szczególności
Rzymu.

*Nabożeństwo. Uroczystości. Wielka
Papieska benedykcya. Wielki tydzień.
Gwardya Szwajcarska. Święta pa-
rafialne. Święto Xcia Apostołów.
Illuminacja kopuły St. Piotra. Spo-
sob życia Papieżow. —*

W Całych Włochach nie jest nigdzie
lud mniej nabożnym, iak w Rzymie.
Ustawiczne widzenie Oycy Świętego,
Czerwiec 1788. Gg



który ma tyle władzy Niebieskiej i używa iey; częste indulgencye, które bywają nadawane przy odwiedzaniu kościołów; i pobłażanie rządu w opuszczeniach i przestępstwach duchownych, zmniejszają niemało tuteyszego nabożeństwa. Nawet zbyt wielka mnogość kościołów przykłada się nie pomatu do tego. Już to dawno uważono, że im bardziej jest rzecz iaka rozmnożona, tym więcej traci ona z swego szacunku, i staie się obojętną. Można też samo rozumieć o 372. kościołach i kaplicach, które się tu znajdują wrzeczy famey.— Tuteysza inkwizycya jest nader łagodna, i nie ma w sobie procz imienia, nic straszego. Mało ona tu co więcej czyni, iak gdzie indziej Konfystorze Dyecezyalne; a choć iey władza bardziej jest rozszerzona, nie używa iey iednak od dawnego czasu. Zaden *la Barre* nie byłby tu za głupstwa nieuważney młodości w kawałki rozszarpany na mocy



sądowego wyroku, iak się to za dni
naszych stało w oświeconey Francyi.

Ta wielka liczba kościołów, które
się znajdują w 82 parafiach Rzymskich,
bardzo jest przeciwna kobitom nierzą-
du pełniącym. Gdyż te nieszczęśli-
we stworzenia, ani są pod zagoną
rządu, iak fałszywie niektórzy podro-
żni udają, ani nie mają wyraźnego za-
kazu bawienia się swym rzemieślnem,
co w tak wielkiem mieście i w tak
gorącym klimie byłoby rzeczą nada-
remną. Prawo tedy nakazuje tylko
żeby na 200 kroków od iakiego ko-
ścioła lub kaplicy mieszkały. Zaś w
Rzymie pomieszkanym niemasz takie-
go miejsca, dla tego przenoszą one
się z iedney parafii do drugiej, poty,
poki im Kardynał Wikaryusz nie przy-
kaze wynieść się z miasta; co ich za-
prowadza zwyczajnie do Neapolu.

Uroczystości bywają tu także nader
częste, i przez to samo pociągają co-
raz mniej uwagę ludu na siebie. Jes-



dnak trzeba to przyznać, że niektóre z nich są dziwnie okazałe, i widzenia godne. Taka n. p. jest Procesya w Boże Ciało, która w pewney odległości odprawnie się na okoł placu St. Piotra. Cała droga, która się ciągnie na milę Włoską, jest nakryta, a przykrycie iey wspiera się na słupach liściami umaionych. Jest to wynalazek sławnego *Berniniego*, który postawił przedziwną St. Piotra kolonadę. Procesyą tę zdobi wszystko, na co tylko może się zdobyć Rzymska okazałość. Papieża niosą podczas niey z iednym ołtarzem, przed którym ludzie w postawie klęczącey ofoby przed S. S. Sakramentem. To jest godna uwagi, iż Rzymscy Panowie przeciw zwyczajowi wszystkich innych Dworow, nie bywają przytomnemi na tey uroczystości, wyjąwszy tych, których urząd iaki obowiązuje do tego. Kamera Papieżka wydaie co rok na samę uroczystość Bożego Ciała, 750. sztukow. Papieża, o-



procz niektórych obrządkow, zawsze zwykli ludzie nosić na ramionach, który to zwyczaj pochodzi jeszcze od starodawnych Cezarzow Rzymskich.

Zadna jednak uroczystość duchowna nie może się zrownać z benedykcyą Papieżką, która pewnych dni zwykła bydź dawana z ganku kościoła St. Piotra. Ceremonia ta nigdzie nie może poruszyć tak zmysłow, bo brakuie do niey placu St. Piotra. Niezmierna mieysca obszerność, ludem niezliczonym wypełniona, uroczyste milczenie, które powstaie krotko przed samém przeżegnaniem, a które zmagła przerywa huk stokrotnych harmat, i odgłos dzwonow niezliczonych: wszystko to porywa człowieka. Nie można tego mówić o mszy, którą sam Papież uroczystie odprawia, choć śpiewanie kastratow zwykło bywać przedziwne. Podczas tey uroczystości, zwykło się ich tam znajdować do 80 co sprawuje chor bardzo ofobliwy. W kościele



St. Piotra nie bywa żadna inna muzyka, iak tylko wokalna, gdyż sądzą, że instrumenta nie są do tego mieysca, i przypominają świeckie uciechy. Jednakże w innych kościołach używają iey często, tak, że co święto można słyszeć iaki dobry koncert. Podczas mszy Papieżkicy, stoi na ołtarzu trójsta korona drogiemi kamieniami obfadzona, którą też podczas wielkich uroczyści przed nim noszą. Papież bardzo ją rzadko miewa na głowie, i to na czas krotki, zamiast iey używa tylko zwyczajney Infuły Biskupicy.

Uroczyść Wielkotygodniowa, na którą wiele cudzoziemcow zieżdża się do Rzymu, niema nic tak osobliwego, iak wielką benedykcyą na placu St. Piotra i śpiewanie wspomnionego wzyź *Miserere* w kaplicy Syxtyńskiej. w kościele St. Piotra w Wielki Piątek nie bywa żadnego grobu, iak w innych kościołach, lecz tylko zawieszają w pośrodku Krzyż niezmierny cały



w lampach. Ta illuminacya kosztuje 150. Szkudow, i jest także wynalazkiem *Berniniego*. W tenże sam dzień gaszą wszystkie 100. lamp, które przez cały rok przy grobie St. Piotra zwykły się palić. W wieczor kościół napełniony bywa malarzami, którzy na swych stołkach siedzą, i architektoniczną perspektywę rysują, którą ta illuminacya z nieskończonemi odmianami rozmnaża. Umywanie nog przez samego Papieża dwunastu Xiężom i msza, którą odprawia uroczyście w Wielkanoc, są to bardzo długie ceremonie, którym nie można się dobrze przypatrzeć, bez długiego uprzykrzenia, i wielkiej niewygody dla niezmiernego tłoku. W ten czas to bowiem cudzoziemcy iakieykolwiek bądź rangi, narażają się zbyteczną ciekawością na różne zniewagi i pokrzywdzenia, z strony Szwaycarow Papieżkich.

Nadzwyczajne grubiaństwo i nieważna prostota tey Gwardyi Szway-



carskiej, jest nad wszelkie pojęcie, i nieraz sprawia sceny dosyć okropne; trzeba tu uważać, że do tey Gwardyi zaciągają pospolicie ludzi, nie z oświeconych stron Szwaycaryi, ale z oświeconych gdzie nauki i polor ieszcze się nie bardzo rozkrzewiły, i gdzie roku 1783 iedną czarownicę stracono. Przed kilku laty pewny Irlandczyk podczas pewney uroczyści, był aż do krwi od iednego Szwaycara potracony. To publiczne pokrzywdzenie, obruszyło Irlandczyka tak, iż postanowił zabić pierwszego Szwaycara, na którego by natrafił, nie mogąc poznać tego, od którego był halabardą krwawiony. Nabrał tedy swoje pistolety, kazał przygotować konie pocztowe, i zastrzeliwszy pierwszego Szwaycara, który mu się przed oczy nawinał, uciekł do Neapolu. Mimo tego iednak dzikiego i bezecnego postępku, odważają się Szwaycarowie na różne grubiaństwa, a przytém po każdej wielkiej uroczyści,



obchodzą oni znakomitych cudzoziem-
cow, i dopraszają się natrętnie, aby
im dano co na rękę, niby dla tego,
że im nic przykrego nie zrobili. Naste-
pujący przypadek może być przykła-
dem ich głupstwa nadzwyczajnego.
Papież niniejszy chciał raz nawiedzić
bibliotekę Watykańską; Kardynał Alba-
ni udał się tam dla przyjęcia iego, i
żeby wstrzymać nacisk ludzi, którzyby
się mogli zbiegać z tey okoliczności,
rozkazał stojącemu na warcie przy
drzwiach Szwaycarowi, żeby nikogo
niepuszczał. Wkrotce potem przyjeź-
dża Papież, sztyldwach niechce go
wpuścić, i wymawia się rozkazem,
który mu dano. Nadaremno wystawia-
no temu głupcowi, że rozkaz ten nie
mógł się ściągać do Papieża, który
sam tylko miał w tym miejscu do roz-
kazania: nic to nie pomogło; stanął on
we drzwiach i przystępu chciał bronić
gwałtem; na szczęście iż bibliotekarz
bałas usłyszał, i spor ten osobliwy za-



kończył. Podobnież nie dawno podczas iedney uroczystości uczynione było na Watykańie rozrządzenie, żeby Kardynali, dla uniknienia tłoku wchodzili do kościoła iednemi drzwiami, które były nieco opodal od innych dla ludu przeznaczonych. Jeden z Kardynałów, że mu te były bliższe, chciał niemi wniść; lecz Szwaycarowie przy nich postawieni, niechcieli go wpuścić mówiąc, że dla Kardynałów były drzwi inne. Wszystkie reflexye nic nie pomogły, i Kardynał musiał się udać do drzwi owych, podczas gdy inni ludzie, i nawet iego służący byli temi wpuszczeni. Przykłady te dla cudzoziemców powinny być przestrożą. Papież *Ganganelli*, który w swym ubogim stanie był także dużo od tych grubych ludzi pokrzywdzony, i widział iak byli wcale niepotrzebni, chciał ich odeśłać do domu, lecz śmierć przefzkodziła do wykonania tego zamysłu.



Ze oprócz Karnawału przez cały rok wszystkie teatra są zamknięte, przeto bywają na to miejsce często rozrywki, i uroczystości kościelne. Osobliwie dzieje się to w jesieni, a to w wieczor w przednieyszey ulicy, iakiej parafii. Wszystkie domy bywają na owczas illuminowane, a z okien wywieszają bogate kobierce i obicia, wystawiają ołtarz i rusztowanie dla liczney kapeli. Muzyka trwa kilka godzin, a wszystko kończy się iakim fajerwerkem. Liczne bractwa mają także swoje uroczystości, które pomimo zwierchney surowości, służą im bardziej do rozrywki niż do nabożeństwa. Między temi godne jest wspomnienia bractwo umarłych, które w kaplicy swej podziemney wystawia okazały widok. Wszystkie ozdoby tey iaskni są z kości umarłych ułożone w różne formy, i figury. Widać wszędzie wiele framug, w których stoją wysuszone brzydkie trupy, na które



się wzdryga oko patrzących. Wszystko to objaśnione jest wielu świecami i lampami.

○ Lecz największy fest w Rzymie bywa w dzień St. Piotra jako Patrona tego wielkiego miasta. Oprocz okazałych i kosztownych obrządków w samym kościele St. Piotra oświetają w wieczor jego kopułę, i dają faierwerk na zamku St. Anioła. Ten kosztuje zawsze 500. szkudów, i wydaie się bardzo dobrze dla przedziwnego położenia teatru, na którym ta ognista scena zwykła się odprawiać; gdyż faierwerk ten można widzieć ze wszystkich pagorków Rzymskich, i ze szczytów więkzey części domów. Kiedy Cesarz Adryan stawiał sobie grob okazały, nie mógł ani pomyśleć o tém, żeby po 17. wiekach mógł służyć za teatr kunsztowi chemicznemu. Trzeba to iednak przyznać Rzymianom, że w tém bardzo są zręcznemi, i w zapalaniu fa-



ierwerekow rownają się prawie Moskalam.

Zywe wyobrażenie może sobie dobrze wystawić rzecz jaką nadzwyczajną, kiedy będzie dobrze opisaną; nawet myśl przechodzi nieraz famę rzeczywistość, atoli trafiają się czasem takie obiekta, które choć pod zmysły podpadają, nie można ich ani dobrze opisać, ani ich sobie w myśli wystawić. Taka to jest illuminacya kopuły St. Piotra. Jak tylko się zmierzchnie, zakładają małe lampy, które nie są co innego, jak tylko świece papierem otoczone. Ta na pozor bagatela dla niezmierney liczby lamp, wyciąga kosztu wielkiego. Piękne ułożenie tych lamp pomnaża przepych widoku, i przechodzi daleko drugą illuminacyą, która bywa dawana we 2. godziny potem. Zapalają na owczas 50. smolanych naczyn, któremi kopuła jest iakby okryta, i których ogień gwałtowny tłumi światło wszystkich lamp, tak, że ich



już więcej nie widać. Znak do ich za-
 palenia bywa dawany pochodnią, z
 którą człowiek pnie się na sam koniec
 krzyża, na wierzchu kopuły stojące-
 go, i tam zapala materye ogniste. To
 wspinanie się jest bardzo niebezpieczne,
 gdyż jeżeli spadnie, to już po nim:
 dla tego się też spodziewa za każdą
 razą; jeżeli mu się zaś uda wleść i zleść
 nazad bez szkody, dostaje za to 5.
 szkodow. Jak tylko będzie dany znak
 ten niebezpieczny, cała kopuła w oka
 mgnieniu stawa w ogniu: 50. ludzi w
 przyzwoitych miejscach rozdanych
 zapalają ogień z taką szybkością, iż
 się na to zdumiewać trzeba. Ta illu-
 minacya iako też i fairwerk na zam-
 ku St. Anioła dzieje się przez 2. dni,
 ponieważ w wieczor poprzedzający fa-
 me Święto podług Rzymskiej etykiety,
 jest już częścią famego Święta. W
 dzień St. Piotra X.ążę Kolonna daie
 także Rzymskiemu ludowi przepyszny
 fairwerk. Godna to jest uwagi, iż



tego iluminowania kopuły nigdzie nie naśladowano. Czego przyczyną prawdziwą jest, nie tak koszt, iak to, że nigdzie niemasz placu Świętego Piotra, ani kopuły tak wielkiej i wysokiej iak ta. Nawet kościół St. Piotra w Londynie nie jest zdającym do tego, i koszt na podobną iluminacją odłożony, byłby tam dla niedobrego położenia nadaremnie straconym.

Papież nigdy się nie przypatruie publicznie tym okazałym widokom, gdyż to maia za rzecz nieprzyzwoitą iego godności. W powszechności życie tego Oycy Chrześciaństwa, jest bardzo osobne i nie do zazdrości; w swoim obcowaniu bardzo określony i wwszystkich prawie pociech życia pozbawiony, tém bardziej czuie iego dolegliwość. Od Benedykta XIV. przechodzą się czasem Papieże pieszo po mieście, dla poruszenia, które do ich rozerwania i zdrowia jest tak potrzebne. Ale wy-



niomość Rzymian jest tak wielka, że
 im się te promenady nie podobają,
 iako ubliżające, ich mniemaniem, Pa-
 piezkiej dostojności. Nie radzi oni
 widzieć chodzącego po ziemi, tak
 iak inni ludzie tego, który ma taką
 władzę na tym i na drugim świecie.
 Jakoż dla zmniejszenia w mniemaniu
 ludzkim tey równości, wprowadzono
 dawnymi wiekami zwyczaj noszenia
 Papieża na ramionach, nie tylko pod-
 czas wszystkich uroczystości, ale też
 i podczas służby Bożej w kościele,
 od iednego ołtarza do drugiego.



II.

Zycie Awantury i przypadki
zmarłego niedawno Preten-
denta Korony Angielskiey,
Karola Edwarda.

(Obacz w przeszley Części kar: 417.)

Zima już była nadeszła, a Xiążę
Karol Edward nie widząc biedy swo-
iey końca, włożył się od pułtyni do
pułtyni po brzegach Szkockich w odzie-
niu żebraka, gdy w tém ieden zwierny
iego przyjaciel kawaler Irlandz-
ki imieniem *Onell*, który go był wszę-
dzie szukał, przyszedł do niego i po-
wiedział mu, że na małej wyspce
Stornai, która jest ostatnia z północney
zachodniey strony Szkocyi miał zna-
leść bezpieczne schronienie. Wsiadł
tedy oba na iedną łódź rybacką, i

Czerwiec 1788.

III



przyplnęli szczęśliwie do tey wysepki. Lecz co tylko tam wysiedli, dowiedzieli się, że ieden wydział woyska Xiążęcia Kuberlandzkiego znaydował się na wyspie. Xiążę i *Onell*, musieli noc całą przepędzić w iednym trzęsawisku. Przededniem puścili się znowu w łodce rybackiey na morze, nie wiedząc sami gdzie płyneli? ledwie co odprawili 2. mili drogi, aż się uyrzeli bydz otoczonemi od różnych okrętów nieprzyjacielskich. Tu iuż nie było innego ratunku iak tylko rzucić się między skały. Co dla każdego innego byłoby naywiększym nieszczęściem, to dla Xiążęcia i iego towarzysza było iedynym środkiem, ocalenia życia, i uniknienia śmierci z rąk katowskich. Tu wysiedli oni na iedną mieliznę i łodkę wciągneli za iedną skałę, chcąc czekać pokiby nieprzyjacielskie okręty nie minęły, lub też śmierć nieuczyniła końca ich biedzie. Do utrzymania swego mizernego życia nie mieli nie



więcey, iak tylko trochę wódki, a przypadkiem znaleźli między skałami trochę ryb suszonych, które rybacy przed burzą uciekając z prędkości pewnie byli zostawili.

Nakoniec Xiążę wysiadł na wyspę *Wisł*, gdzie też przyptłynowski z Francyi naypierwey był wylądował. Gdy tu myślał sobie odpocząć, nadszedł we dwa dni wydział woyska Xiążęcia Kumberlandzkiego. Śmierć tedy lub niewola zdawały mu się być nieuchronne. Trzy dni i trzy nocy musiał się kryć w iedney odludney iaskini, aż przecie dziwnym szczęściem iego towarzysze znaleźli sposobność, schronienia się wraz z nim na inną wyspę pustą. Lecz tu musieli oni albo od głodu zginąć, albo też znowu puścić się na morze. Wyszli tedy pod żagle, i z statkiem swoim przyładowali w nocy niewiedząc sami gdzie? Błądzili tedy po brzegu. Ich odzienie składało się z poszarpanych gałganow. Nadedniem
Hhij



prywiechała do nich na koniu iedną piękną kobietą, mając przy sobie sługę. Była to *Lady Magdonal*, która iak i cała iey familia sprzyiała domowi *Sztu-artów*, a teraz dla ocalenia życia i uniknienia Angielczykow siebie wszędzie szukających, tułała się po tey pusty-ni. *Lady Magdonal* upadła do nog *Xiążęciu*. On, ona i wszyscy rozrze-wnili się do łez! — *Lady Magdonal* poka-zała *Xiążęciu* iedną iaskinię, w której miał się kryć tak długo, poki-by nie była w stanie postarania się o bezpieczne iego gdzie indziej wyfla-nie. Jeden chłop *Szkocki* przyniósł mu za strawę trochę mąki ięczmianney z wodą rozrobioney. Tu nakoniec na-tura ustała, nie mogąc znosić dłużej tak straszliwey nędzy. *Xiążę* wpadł w niebezpieczną chorobę. Całe iego ciało zostało okryte zaraźliwemi kro-štami. Lecz iego nieszczęście nie miało się ieszcze skończyć. *Ozdro-wiał* on; i *Lady Magdonal* posłała



statek i opatrzyła mu mizerne schronienie u iednego ubogiego szlachcica na małej wyspce, rzeczoney *Benbecula*. Co tylko przyłynął do owej wyspki i udał się ku domowi przeznaczonemu do swego mieszkania, aż się dowiadnie, że szlachcic do którego się zapuszczał, nocy przeszłej był ze wszystkimi swemi od żołnierzy Królewskich zabrany. Uciekł tedy w głąb wyspy, i tam na trafił na iedną chatę szomiana. W tey znajdowała się sama *Lady Magdonal*. Powiedziała mu, iż pewnie mogłaby go ieszcze uratować, gdyby sam tylko chciał za nią poyść, i ubrał się w suknie kobiece, które umyślnie tym końcem z sobą przyniosła. Oba przyjaciele Xiążęcia rozłączyli się tedy z nim, wylawszy wprzód łez wiele. Xiążę *Karol Edward* przeostroił się za kobietę, i udał się za iey dziewczynę, pod imieniem *Betty*. Oboie uciekli na wyspę *Ski*, iedną z tych, które leżą na zachod Szkoicy.



Tu znaleźli schronienie i mieszkanie u iednego wiernego Szlachcica. Mine-ło iuż było dni kilka, iak tam mie-żkali, aż iedną razą żołnierze dom otoczyli, chcąc w nim szukać Xiążęcia. Xiążę za dziewczynę przestroiony o-творzył im drzwi, i wyszedł z domu nie będąc poznany. Ale iż zaczęto szemrać, że *Kerol Edward* znaydował się na wyspie, przeto musiał się roz-łączyć z swoją miłą *Lady*. Tą razą uszedł sam 10. mil Angielskich. Szczę-ściem natrafił na iednego żeglarza, który go wziął do swego małego o-krętu, i wysadził na brzeg Szkocki. Tu błakał się w okolicach *Lokaberu* i *Badenoku*, i znalazł wielu przyjaciół wiernych, którzy domowi *Sztuartow* byli bardzo przychylnemi. Lecz wśród tey biedney pociechy dowiedział się, że *Lady Magdonal* iego dobrodziey-ka i przyjaciółka wierna, była wzięta w areszt. Dostał mu się także w ręce register wszystkich iego przyjaciół, i



stronnikow, którzy byli po części to w arefzcie ofadzeni, to na śmierć skazani, to już potraceni; między straconemi byli *Lordowie Lovat, Balmerino, Kilmarnoc, Cromartie, Derenvater*, i inni Panowie.

W Francyi kłopotano się pod ten czas względem niepewnego losu Xiążęcia i ielzcze w miesiącu Czerwcu wyprawiono 2. Fregaty, które go na zachodnich brzegach Szkocyi miały szukać, i przez morze przeprowadzić. O tém dowiedział się Xiążę dopiero w okolicy *Lokaberskiej* od swych tamtejszych przyjaciół. Przy pomocy tychże udało mu się nakoniec, że przecię natrafił na ieden z tych okrętów, pod *Lochnanach*

Xiążę ten puścił się tedy na morze 29. Septembra 1746. w okręcie Francuzkim. Miał on na ten czas suknię krotką z czarney boi, dobrze wytartą i zwykły Goralom Szkockim płaszcz pasem i sprzączką przypięty. Od kilku



tygodni nie wdział był czystej bielizny. Oczy jego były wpadłe, twarz żółta, a głód i trudy osłabiły go bardzo. Popłynął on prosto do Francyi, i lubo udały się były za nim w pogoń dwa wojenne okręty Angielskie, zbliżył się jednak szczęśliwie ku *Roseau* pod *Morlaix* w Bretanii. Lecz tu zastał całą Angielską flotę czatującą na siebie. Odważono się jednak przeysć między okrętami Angielskimi, które niespodziewaiąc się, żeby na tak małej fregacie miało bydź co wielkiego, przepuściły ją wolno. Nakoniec po wielu niebezpieczeństwach na morzu, zawinął Xiążę do małego portu *S^t. Paul de Leon*.

W Francyi unikał Xiążę oczu wszystkich. Nieukontentowanie z swego losu, toż że go Francya nie wspomagała szczerze, były powodem iż nieugęszczał do dworu. Tym czasem Ludwik XV. prowadził szczęśliwie wojnę w Niderlandzie, który prawie cały



luż był opanował. Inny drugi Xiążę także śmiały iak *Karol Edward*, ale ostrożniejszy i szczęśliwszy, to jest znaiomy Marszałek *de Saxe* czynił wszędzie gdzie się tylko znajdował o-ręż Francuzki zwyciężkim.

Wiadoma światu *Marquise de Pompadour*, kochanka Ludwika XVgo ta pełna rozumu Dama, którą zazdrość i uprzedzenie w dzieiach oszpecity, słuchała o przypadkach Xiążęcia *Karola Edwarda*, z politowaniem, i dziwiła się iego śmiałości. Ona to namowiła go, żeby się znou dał widzieć, przyjechał do Paryża, i tam żył prawdą bez pompy. ale iednak uczciwie. Ona to dokazała, że Ludwik XV. roczną pensją 200,000. Liwrow, która iego oycu była wyznaczona, iemu także na całe życie była zabezpieczona. Ona sprawiła, iż Hiszpania przyrzekła mu także roczney pensyi 12,000. dublonow. Podczas iego mieżkania w Paryżu przyzło do traktatow miedzy Mocar-



stwami wojującemi. Poślyszawszy iż Król Francuzki chciał zawrzeć z Anglią pokoy, nieprzywrociwszy mu Korony Angielskiej, oburzył się na to, i począł okazywać owę nie zwykłą, ale mniej roztropną śmiałość, która mu w tém przekonaniu, że mu się Korona Brytańska należała koniecznie, nie raz do zuchwałych postępów była powodem. Protestował on się wraz z Papieżem przeciw wszystkim punktom pokoju, względem którego w Akwisgranie negocyowano. Jednak mimo tego, był on roku 1748. od wszystkich wojujących Potencyi, podpisany — W tym traktacie był nawet ieden artykuł, który obowiązywał Krola Francuzkiego, żeby syna Pretendenta, Xiążęcia *Edwarda* w krajach swoich niecierpiał, i nie dopuszczał mu tam mieszkać. To rozgniewało Xiążęcia aż do ostatniego. Mówił on względem tego, z *Markizą de Pompadour*, która też namieniała względem tego co-



kolwiek Królowi. Ludwik odpowiedział; czegoż WPani chcesz? mamże ia dla Xiążęcia *Edwarða* prowadzić wojnę z Europą całą?

Podług traktatow, Xiążę powinien był oddalić się z Francyi. Lecz on wzbraniał się wyiechać z Paryża. Jego upor w tey mierze zaszedł aż do nierozumu. Król Francuzki posłał do niego Panow, Generałow i Ministrów, którzy wszyscy mówili mu iak to Króla martwi, że go musi oddalić od swego dworu. On zaś odpowiadał wszystkim, którzy imieniem Króla z nim mówili, łając i grożąc. Minister Stanu Hrabia *de Maurepas* mówił do niego następującemi słowy oddawszy mu publiczną wizytę „Król przeięty jest żalem, że się widzi bydź przymuszonym, prosić Waszey Królewiczowskiej Mości, abys się oddalił z iego kraiw. Ludwik XV. posłał mnie tu nie iak Król, nie iako Pan, lecz iako sprzymierzony iako przyjaciel iego,



czyni on nawet więcej, i zlecił mi-
bym prosił Wafzey Krolewiczowskiej
Mości o okazanie grzeczności w uftą-
pieniu z iego kraiu. „ Odpowiedź Xią-
żęcia na tę mowę była dziwnie krót-
ka, ale mocna. Dobył on piftoletu z
fwey kieszeni, i upewnił Ministra, że
miał pierwszego położyć trupem na
mieyscu, któryby się ważył użyć prze-
ciw niemu iakiego gwałtu. Poftano
zatém do niego Arcy-Bifkupa Paryz-
kiego. Ten zaklinał go na Imie Boskie,
i radził mu imieniem Papieżkim. Lecz
Religia tak go mało poruszyła, iak po-
lityka. Mufiano tedy użyć środków,
których się z taką troskliwością chcia-
no uftrzedz.— Xiążę *Karol Edward*
był wzięty w arefzt w środek ulicy,
właśnie w ten czas gdy iechał na ope-
rę. Zrewidowano dom iego, i znale-
ziono że był zamieniony w zbrojownię.
Miał on w nim dofyć broni do wytrzy-
mania porządnego obleżenia. Poftano-
wił on był bronić się do upadłej, a



potém zapalić beczkę prochu dla wysadzenia domu, w którym mieszkał na powietrze.

Z tego samego znać, że nieszczęścia, które poniośł zaszkodziły były jego rozumowi, od tego czasu był on niespokojnym, gniewliwym, i ofensywnym człowiekiem, aż do samego końca.

Z Francyi odwieziono go bezbronny pod dobrą eskortą na Włoską granicę. Udał on się zaraz do swego Ojca do Rzymu, gdzie Jakób III. zaszczycał się najsłodszyją przyjaźnią Papieża. Tam żył Xiążę *Edward* w spokoyności, ale iednak doznawał wielkich względów i prerogatyw, po ki tylko oyciec jego nie umarł 1go Stycznia 1766. Lecz zaraz potém, odmieniło się to z strony dworu Rzymskiego. Musiał on wiele wycierpieć dla etykiety, którey się domagał od rządu Rzymskiego, lubo powziął był tylko tytuł *Hrabi Albaniego*, i na



zawsze go zatrzymał. Z Rzymu udał się do Florencyi i [powiększey części przemieszkiwał w Toskanij, poki go Papież ninieyszy groźbą, umknienia mu penfyi nie przymusił, do trawienia tey w Rzymie.

Już miał być 52. lat ; gdy przyjaciele domu Sztuartow nakłonili go do ożenienia się, aby z nim dom iego nie zaginął. Ożenił się tedy 17. Kwietnia 1772go z iedną Niemiecką Xiężniczką, *Luizą Maxymilianą, Karoliną Stolberg Geden* (narodzoną 20 Septembra 1753go) Lecz to małżeństwo nie było szczęśliwe. Wspomniony niespokoiny i dziwaczny charakter Hrabi *dd' Albany* był wnet powodem do rozwodu, i Xiężna pojechała do Paryża, gdzie ieszcze żyje.

Xiążę tak był, osobliwie po śmierci oycy swego, zdziwaczał, że w tém częstokroć nie znał żadnych granic. Często starał on się winem zagładzić pamięć swych przypadkow. Lecz ztąd pocho-



dziko naturalnie gniewanie się i hałasowanie. Na 3. lata przed śmiercią swoją, sprowadził do siebie córkę swoją naturalną, która dotąd zostawała w Francyi, i legitymował ją. Uznał ją za prawą swą dziedziczkę, i nazwał ją Harbiną *de Albany*, a to na mocy swej władzy Królewskiej, iak się w patencie względem tego tłumaczy.

Córkę tę kochał on bardzo, a ona swoim przymilaniem się i roztropnością pomogła wiele do uspokajania i kojenia gniewu swego oycy. Na iey też prawie ręku umarł on 31go Stycznia tego roku w Rzymie mając 68. lat wieku swego.

Czego on w życiu swoim nie uznał i oco się tak usilnie starał, tego dostąpił po swoiey śmierci. Jego ciało było do Frescati zanesione, i tam iak zwłoki iakiego Króla pochowane. Berło, Korona, Miecz, Angielski i Szkocki, Ordery, zdożyły iego trumnę, a iego iedyny do tąd żyjący Brat



Kardynał *D'York* odprawił 3go Lutego pogrzeb uroczysty z okazałością Królewską. Tu nazwany on był *Karolem Królem*, i nim pogrzebany.

Z nim razem zagrzebane zostały Królewskie pretensye domu Sztuartow! Jego brat Kardynał *D'York* wydał prawdą publiczną deklaracyą, w której spadłe na siebie pretensye do Korony Angielskiej sobie przywłaszcza, i wszystkie swoje prawa zatrzymuje sobie. Lecz pretensye zgasłego teraz w męskiej linii domu Sztuartow do Anglij, tak będą do skutku przyprowadzone, iak pretensye Króla Angielskiego do Francyi, który to zawsze nosi tytuł Króla Francuzkiego.

Dom Sztuartow był od wiekow nayniezsześliwszy zewszystkich familij na świecie, kiedy się przegląda dzieje jego. Naywiększe niezszczęście sprowadził na dom swoy Jakób II. który trzy Korony i wszystko procz mizernego życia utracił na wieku, dla siebie,
i dla



i dla swych potomkow. A to z fałszywey o Religiją gorliwości. Gdy ten Król wypędzony, iest temu właśnie 100. lat, znajdował się raz na przedpokoiach Ludwika XIV. Arcy-Biskup Paryzki, który stał w innym kącie skinąwszy na niego rzekł: „ *Voila un homme, qui a vendu trois Royaumes pour une Messe!* ”



III.

Uwagi względem Narodowego Charakteru, Obyczajow i sposobu wojowania Turkow.

Kiedy w Biblij czytamy, że Król Dawid dobywszy Królewskiey rezydencyi, i twierdzy Ammonitow rzezoney *Rabba*, kazał iey mieszkańcow piłami poprzerynać, żelaznemi palkami pogruchotać, i w cegielniach ży-

Czerwiec 1788.

li



wo popalić, i że toż samo uczynił ze wszystkimi innemi miastami Ammonitow, to możemy prawda mówić na to, iak ów *Brid'oiseau* w *Figaro*; *Ce n'est pas poli*; iednak niezdaie nam się to bydź rzeczą tak dziką, i okrutną, iak kiedy czytamy w gazetach, że Turczyn swemu na wojnie zabranemu niewolnikowi ucina głowę. Zyiemy bowiem w innych czasach, i staliśmy się polorownieyszemi. Ale nie pamiętamy o tém, że Turcy, (to iest pospolita i więkfsza część Narodu) nie żyie iefzcze w tych czasach, że co do oby-
czaiow, wojny i sposobu myślenia, są temiż samemi niepolorownemi Azyatami iak byli przedtém, i tylko cokolwiek przez iakie takie z Chrześcianami Europeyskiemi obcowanie, w swoim charakterze i woiennych zwyczajach odmienili się. W opisach podroźnych wystawiono nam powiękfszey części Turkow w fałszywey perspektywie i w takiejey pozycyi, iaką im nadać podobają



się różnym pisarzom, osobliwie Francuzkim. Ktoby o Turkach chciał sądzić podług Barona *de Tott* i Kawalera *de Ch...* miałby wcale fałszywe o nich wyobrażenie. Nie będziemy tu pisać żadney Turkow Apologij, ani też statystycznych wiadomości o ich kraiu i narodzie; zwłaszcza że się te już znajdują w części X Ru. 1783 Pamiętnika i następujących. Lecz tylko wystawione tu niektóre charakterystyczne rysy i uwagi, które podczas niedziejzey wojny Tureckiej mogą pomodź do lepszego uznania, i słusznego rozśądzenia niektórych przypadków.

Nayprzód musimy uważać, że niektóre powieści o okrucieństwach i innych przypadkach, albo są wcale zmyślone, albo nadto powiększone i fałszywie wystawione. Takie to są n. p. że Turcy jednego Austryackiego żołnierza ukrzyżowali; drugiego do bramy mieyskiej goździami przybili, pełne wory u-



szow Chrześcijańskich do Konstantynopola posłali, i tym podobne.

Kiedy o Turkach i Narodach, które do nich należą, mamy mieć słuszne wyobrażenie, powinniśmy uważać iż to jest wcale różny gatunek ludzi od naszego. Niemaia oni z nami nic wspólnego, iak tylko ludzką grubą naturę. Mahometanow chcieć równać z nami i przyganiać im oto, iż się różnią od nas, wychodzi to na iedno, co ganić konie Arabskie, iż nie są Angielskimi Wołochami, albo żądać od wilkow, żeby byli lasami. Jaki Paryżanin, mający *bon ton du monde*, widząc że w Konstantynopolu iego *bon ton* zostaje w pogardzie, iacie Barbarzyńcow, powraca nazad i maluje nam Turkow iak dziwne potwory, i niektóre prawdziwe ryfy szpeci, wytwornie dobranemi kolorami, albo też gniewając się, że nieznałazł uroionego szczęścia, którego w Turczach szukał,



gani wszystko co tylko tam widział i
co slyszal.

Jest to w powszechności dla kaźde-
go Cudzoziemca rzeczą trudną opisać
dokładnie i prawdziwie kraie, które
tylko lekko zwiedził, i cokolwiek prze-
patrzył, iak tego dowodzą liczne ró-
żnych podroży opisy. Dopieroż opisy-
wać kray Turecki i Narod iest ieszcze
daleko trudniej. To nawet wyznał
Angielski wielki Posel *Porter*, choć
dał ieden z naylepszych opisow tego
narodu, a był naturalnie blisko pier-
wszych i prawdziwych źródeł. Toż
samo wyznał uczony Szwedzki *Bior*
Stahl, ma on za rzecz niekończe-
nie trudną, nabydź wiadomości dokła-
dnej i zupełnej o Turkach. Ale nay-
większa trudność pochodzi ztąd, że
my Turkow uważamy iak Francuzow,
Niemcow, albo innych Chrześciańskich
Europeyczykow, i dziwujemy się, że
się tak bardzo od nich różnią.



Religia, klima, rządu forma, sposób życia, i edukacya formują iak wiadomo charakter narodowy, a to wszystko jest między Chrześcianami i Mahometanami tak różne, iak noc i dzień, iak lato i zima. Nic tu niemasz podobnego, i wspólnego prócz istotney i powszechney natury ludzkiej.

Mahometanin nauczył się od samey młodości z Alkoranu, który ma za najswiętsze na świecie pismo, i za słowo samego Boga, podług którego żyje i umiera, że się powinien poddać ślepo mądrym rozrządzeniom opatrności, że jego szczęście, życie, wszystko czym jest i czym ma być, zawieszono nie od niego, ale od nieodwrotnego przeznaczenia, podda się przez to samo despotyzmowi zupełnie, jeżeli nie będzie wyższemi naukami objaśniony, których on nigdy nabyć nie może; gdyż wie że co się z nim dzieje, jest to z Boskiego przeznaczenia, i przytrafiłoby mu się to pod każdą inną



rzędu formą. Ta tedy jest dla niego rzeczą obojętną, ztąd to owa gotowość na przyjęcie stryczka, powolność na kary śmierci, i wielkie męztwo w potyczkach, które pomnaża także nadzieia wieczney nagrody, i Mahometanina czyni tém straszliwszym nieprzyjacielem, że jest z przyrodzenia odważnym. Wiara o przeznaczeniu wpływa powszechnie w polityczny i moralny charakter Turkow, i jest nader mocną zasadą despotycznego Mahometyzmu i pomaga naybardziej do utrzymania tak obszernego Państwa. Ona to jest przyczyną owej spokojney cichości, z którą się Turczyn wszędzie sprawuje, owej małej rozmowy, w ich własnym obcowaniu, tak że często 5. 3. osob, z swemi lulkami siedzą przy kawie kilka godzin, niewymówiwszy iak iakich kilka słow obojętnych.

Despotyzm rządu Tureckiego, zasada się na Alkoranie, i przez to samo jest poświęcony i niewzruszony. Wszy-



stwo musi podlegać prawu, wszystko musi być posłuszne Monarsze. Im absolutnieysza jest władza Wielkiego Sułtana, tém jest rzeczą potrzebnieyszą podzielić ją między innych poddanych, ale tak żeby we wszystkich stopniach rządu, od najwyższego aż do najniższego panował despotyzm. Wielki Wezyr jest pierwszy wszechmocny *Vice despot*, lecz jego życie, jego szczęście, zawisło od skinienia Sułtana. Bafzowie czyli rządzcy w Prowincyach są tam absolutnemi despotami, lecz wszystko czém są i co mają, zawisło od Wiel. Wezyra. Nie trzeba Wiel. Wezyrowi iak tylko napisać parę wierszy, i posłać gońca, a Bafzą, by najsilniejszy, jeżeli nie rebeliznie już jest uduszony. Bafzowie mają swych subalternow, sędziow, przelożonych po miastach i wsiach, którzy panują nad życiem i śmiercią mieszkańcow, iak tylko chcą.



Zdaie się to zrazu rzeczą straszną. Lecz to jest tylko forma okropna nie zaś rzecz sama. Chrześcijańscy Baszowie nie mogą ludzi dusić, ale ich mogą uczynić nieszczęśliwemi. Nie mogą oni używać stryczka, ale zato używają podstępów, intryg, i kunsztownych wykrętów, na które się Turczyn wzdryga. On idzie proszą drogą Lecz niema takiej obrony, nie ma żadnych konnexyi z familij, żadney protekcyi, przed któremi same nawet prawo musi się zginąć. Basza, który władzy swoiey nadużywa, bywa karany śmiercią, iak który z naypospolitszych ludzi. Właśność tak jest Mahometanom zabezpieczona iak Chrześcianom. Basza któryby iakiemu poddanemu wydarł majątek, straciłby urząd, honor, i majątek, a nawet podług okoliczności i życie same. sami mnieysi Despotowie podstrzegają iedni drugich. Gdyż każdy człowiek utalentowany i zaśluzony może doysć naywyższych



godności w kraiu. W Turczech nie-
 masz żadnego osobnego szlacheckiego
 stanu, lubo synowie ludzi zaśluzonych
 bywają w osobliwszym względzie.
 Człowiek naypospolitszy, iaki niewol-
 nik, może zostać wodzem woysk, Ad-
 mirałem, i Wiel: Wezyrem, kiedy się
 do tych godności po stopniach umie
 podnieść. Ninieyszcy Wiel: Wezyr był
 przedtém niewolnikiem Kapitana Ba-
 szy, to jest Wiel: Admirala, a zaś ten
 był niewolnikiem w Algierze. Ta Kon-
 stytucya jest i podporą despotyzmu,
 i ulgą iego. Kto bowiem iarzmo czu-
 ie, może się tém cieszyć, że sam
 wzbiie się pewnie kiedy do Panowa-
 nia nad drugiem.

Główną wadą Turkow jest to łakom-
 stwo, iak powszechnie mówią, pifzą i
 narzekają. Wszyscy dziwują się, że
 Turczyn, który siebie i swoy majątek
 oddał pod despotyzm, może bydz łak-
 komym. Lecz tenże sam despotyzm
 jest prawdziwym tego źródłem. Ponie-



waż tam niemasz żadney rodowitey szlachty, ale każdy może zostać wszytkiem, a do tego naturalnie trzeba pieniędzy, żeby sobie drogę do godności utorować, przeto każdy musi myśleć o zbieraniu pieniędzy.

Ten zamiysł jest także powodem między innemi, do wstrzemięźliwości w pokarmach i napoiach, w którey Turcy tak daleko przechodzą Chrześcian. W porownaniu z naszym życia sposobem, żywność u Turkow jest wcale licha. Zyią oni bardzo iednakowo, idą zawczasu spać, i wstaią znowu bardzo rano. O 7. lub 8. godzinie biorą co na śniadanie. A zaś obiad bywa ku wieczorowi. Nayprzednieysza ich żywność jest to ryż, który po swojemu gotują, i baranina lub też drobiazg. W powszechności lubią oni bardziej owoce ogrodowe i ciasta, niż mięso. Woda jest głównym ich napoim. Wiadomo że im Mahomet zakazał pić wina. Jednak przednieysi Tur-



cy zwykli go piiać trochę na wieczor. Daleko zaś iest więcey prawowiernych, którzy nigdy wina niekosztuią. Za to kurzą oni potężnie tytuń, lecz z lulek których cybuchy są długie na 2. i 4. łokcie, tak że tylko łagodny dym do gęby przychodzi, i ięzyka nieszczypie, ani nie zawraca głowy iak u nas. Wielu Turkow zażywaią bardzo opium, które głowę zawraca. Niewiele trzymaią o kosztownych meblach, ale bardzo wieie o ochędoftwie, i czyftości podłogi, fufitu, i całego pokoju. Przednieyfi i bogatfi trzymaią wielką liczbę flug, i niewolnikow płci oboiey, z któremi pospolicie dobrze się i łagodnie obchodzą. Litość, dawanie iafmużn, i wspomaganie niešťczęśliwych iest tak mocnym przymiotem Mahometanow, że to nawet składa Kardynalną zafadę ich Religij.

Lecz taż sama Religia wpaia w nich dumę i pogardę wftyłkich innych Religij; iako też ludzi, którzy nie są Ma



hometanami. Ztąd wypływa wiele złych wad, które ofobliwie dla Chrześcian są szkodliwe. Gardzą oni Chrześcianami, i mają ich w nienawiści, iako *Gaurow* (niewiernych) i nadają im różne wzgardzone przewiska. Jednak nazwisko psa, które Chrześcianom dają, nie trzeba brać w tém rozumieniu, które słowo samo oznacza. Człowiek orientalny chce przez to oznaczyć podłość, a czasem niechędostwo. Ze Turcy podług Religij swoiey, muszą się trzy razy na dzień myć i modlić, i dla tego często zażywają łaźni, mają za nieczystych, którzy tego nie czynią, a zaś psy są u nich nieczyste-
mi zwierzętami, choć ich wiele do swych straży trzymają, ale ich rzadko do domow wpuszczają, a zaś nigdy do pokoiow. Te słowo pies znaczy na wschodzie tylko podłość, lub też unizoność, można to nawet wiedzieć z Biblij. Jeden Królewicz, syn *Saula*, *Mephiboseth*; nazwał się sam psem,



gdy dziękował za łaskę Dawidowi; co znaczyło tak wiele, iak nayniższy fluga.

Tak nieznaiąc orientalizmu tłomaczemy sobie fałszywie, niektóre ich wyrazy i postęпки, iak oni nieznaiąc obyczaiow naszych mają nam za złe wiele rzeczy obojętnych.

Cichy, powolny, do swego losu z Religij przywiązany, a od wiadomości i kultury Europeyskiej, którą z dumą Turrecką pogardza, daleki Turczyn, ma naturalny dobry rozum i jest zdatny do wszystkich kunsztow. Lecz on nie doskonali rozumu swego, gdyż klima i despotyzm czynią go ociężałym, a wychowanie i Religia przeszkadzią do wszystkiego oświecenia. Oboje to jest tak urządzone, że nieumiejętność czynią podporą nieograniczonego Pannowania. Duma narodowa, którą Turkow od samego dzieciństwa nadymają, pomnaża tę niewiadomość, która obsemi kunsztami gardzi iako niepotrze-



bnemi. Turcy mniemają, czego niektórzy mądrzy Europeyccykwowie z doświadczenia doznają, że wielka rzeczy wiadomość, mieſza częſtokroć szczęśliwość ludzką. Jednakowoż nie ſą oni ogółem tak grubemi Barbarzyńcami, iak powiekszey części rozumieją. Gminieſt wszędzie gminem, i kiedy wiadomości iakiego Tureckiego chłopapostawią ſię obok Chrzeſciańskiego, i chciałby kto razem obydwóch examinować, to oprócz Religij, nie byłoby żadney między niemi różnicy. Lecz przednieyſza część Tureckiego narodu, daleko ſię różni od naſzego. Wszakże trzeba tu pamiętać, iż więkſza obſzernieyſza część Państwa Ottomańskiego ieſt Azyatyczna, że Azyatyczna forma rządu, do którego Religia, obyczaje, zwyczaje, wychowanie, przytoſowano, dla Tureckiego Państwa ſą koniecznie potrzebne, i dla tego zawsze błędzi, kto o Turkach chce po Europeyſku ſądzić. Choć podleganie pra-



wu i rozkazom iest Turkom, i Azya-
tom w powfzechności właściwe; ie-
dnak mają oni w sobie iakaś delikatną
tkliwość i niektóre postępi, do któ-
rych się Europeyczykowie przyzwy-
czaili, mają za pełne wzgardy, niego-
dne siebie, i nieznośne. Turczyn da-
ie się chętnie udusić, kiedy los śmier-
ci tak chce, ale nigdy nie dałby on się
różgami siec, piętnować, albo perzez
różgi przepędzać. Sułtan Wiel. nieo-
fiedziałby się ani godziny na Tronie,
gdyby kogo wkazał na taką karę.
Mniejszy iaki despota, któryby chciał
co podobnego w zwyczaj wprowadzić,
byłby rozszarpany w sztuki. My bi-
cie kijmi w stopy, zwyczajną karę u
Turkow, mamy za Barbarzyńskie,
Turczyn myśli inaczey. Dopuszcza on
bić, iak chcą nogi swoje, lecz ktoby
go chciał kiiem uderzyć w plecy, nie
ufzedłby śmierci z rąk iego. Dla te-
go niepodobna było Hrabi *de Bonne-
vall* wprowadzić Europeyskie exerci-
tium

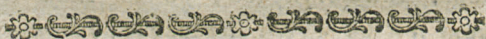


tiem między Turkami, które oni też mieli za nieużyteczne bawienie się albo za piękną zabawkę podczas pokoju, z której na bitwach i potyczkach ledwie można odnieść jaki pożytek. Jednak od pewnego czasu Tureccy oficerowie zaczęli się uczyć taktyki. Austriaccy oficerowie postrzegają podczas niniejszey wojny, że Turcy nad wszelkie spodziewanie zręczniey i podług taktyki manewrują, niż przedtém, Kawalerya ich, co do ludzi i koni jest na wybor urządzona, Janczarowie także są wyćwiczeni, i wytrzymują ogień dłużej, niż przedtém, gdy się łatwo dawali rozerwać, i zpoła spędzić. Tylko w Artylleryi niewiele ięzce postąpili, iednak przy ich ciężkiej Artylleryi ma się wiele znajdować Francuzow.— Co się tycze mełstwa nieustraszonego, tego inż podczas niniejszey wojny dali Turcy wielkie dowody, i myślny ie tu wspomnieli. Lecz przydamy tu ięzce przykład na

Czerwiec 1788. Kk



stępujący. Na iednę pikietę Cefarską, z 30. piechoty natarło 10. Turkow konnych. Gdy ieszcze byli zdaleka, dano z armaty kartaczami i od razu 5. na mieyfcu zabito. Ci którzy pozostali, niezważaiąc na to lecieli oślep na armatę, z którey gdy dano drugi raz do nich ognia, padło ich 4. ieden Turczyn, który ieszcze ocalał, wpadł między żołnierzy, i został stępem od nabiiania armaty zabity.



IV.

Dzieie Fryderyka Wielkiego.

*Dokończenie uwag względem wojny
7mioletney—*

NA iak wielką sławę zaśluzyl sobie Fryderyk przez szczęśliwe zakończenie tey wojny, nie trzeba ani wspominać. W rzeczy samey, iak wiele zwiodł on



podczas niey małych potyczek, które same ziednałyby były innym wodzom wielką wziętość! Jak wiele obprawik marzow przedziwnie wymysłonych! roztoczył wybornie dobranych obozow, użył pozycyi nayzdadnięyszych, i odkrył lub otworzył sposobow szykowania woyska do boiu! — Czego nie wart kunszt iego dzielenia swey potęgi tak, iż zawsze i wszędzie trzy lub cztery razy mocnięszym od siebie nieprzyaciółom dotrzymywał kroku, i nigdy im niedopuscił odnosić korzyści takiej, iaką im obiecywała wielka przemoc ich nad nim. Nie porównanym był on także w układaniu czynności na każdy rok wojennych, w których nietylko oglądał się na swoje, ale też i na sprzymierzonych swoich, tak dalece, że co tylko oni počeli podczas wojny tey pamiętney, wszystkiego tego był on duszą; i niewidzialną sprężyną. Czynność, porządek, i stateczność wprzedsięwziętém systema by-

Kkij



ły iemu tylko samemu właściwe. On to sam potrafił tylko pożytkować z nieprzyacielskiego kraiu nie pustosząc go; od iedney granicy przebiegać do drugiej, częstokroć niespodzianie, i nie założywszy wprzód magazynow; w czém umiał obmyśleć środki wyżywienia woyska, i przykładem swoim objaśnił nam owę godną zadumienia czynność dawnych woioownikow, któreśmy w opifach historycznych nie poymowali.

Do tego wfzytkiego przydać trzeba ieszcze to, że on nigdy niestoczył bitwy zwiększą nad nieprzyaciela potęgą ani nawet z równą, lecz owszem naywiększe otrzymał zwycięztwa mając woysko trzecią częścią, a nie kiedy połową mnieysze od nieprzyacielskiego.

Podczas teyże samey woyny, okazał się naybardziej wielki iego talent w dodawaniu ferca woysku swemu i utrzymywania go, nawet w naywię-



kszém nieszczęściu przy nadziei zwycięstwa i lepszych losów. Względem Generałów okazywał się statecznym a oraz przychylnym, ku mniejszym officyerom był zgrzecznością i powagą, a zaś prostym żołnierzom okazywał ludzkość i łagodność. Dopuszczał on im rozmawiać z sobą poufale. W nieszczęściach i nieznośnych trudach, niewygodach, słuchał cierpliwie kiedy głośno narzekali i stań swoy biedny przeklinali. Wiedział on że podobne narzekania są niejaką ulgą w ciężkiej niedoli, i że rozumna karność powinna wszystko widzieć, ale nie wszystkiego słuchać — Kiedy podczas wojny karał nie czynił on tego z okrucieństwem. Nigdy, oprócz wojny nie przelał krwi ludzkiej. Bądź z naturalney dobroci, bądź że wiedział lepiej nad innych, że woyna ma swoje przypadki, a talent swe nieszczęścia, żadnego porażonego Generała swego nie kazał sądzić podczas wojny. Nawet wzglę-



dem tych, którzy się zdawali być naywinnieyszemi, przestawał natém, iż ich na krótki czas kazał wziąć w arefzt, albo ich też z służby wypuścić.

Kiedy nadgrdzał czynił on to z taką słusznością pomiarkowaniem, i taką dobrocią, iakieby się od niego wszyscy Monarchowie uczyć powinni. Można przywieść wiele jego wyrazów, które wiecey były warte niż iakie dobrodzieystwa. (*)

Jak wiedział dobrze Fryderyk II. co podchlebia każdemu człowiekowi w szczególności; tak starał się poznawać co ich może uwodzić naybardziej, kiedy się ich wiele znayduie w kupie.

(*) Godna i miła rzecz czytać te wyrazy w książeczce pod tytułem *Szczegółności do życia Fryderyka II.* ściągające się która w *Expedycyi Pamiętnika Historyczno-Politycznego* kosztuie hoc na pięknym papierze, zł: 2.



Zebrał on sobie był z zmieniama i przesądow gminnych skarb nieprzebrany i sposoby niezliczone nadgradzania woysku swemu, albo też karania go. Po iakiey chwalebney i pamiętney sprawie, czynił on mu sam na piśmie uroczyście dziękczynienie, albo też kazał mu dziękować przez pierwsze iakie osoby. Po bitwie pod *Hohen Friedbergem*, gdzie sam ieden Regiment dragonij *Bayreuth* zbił 20. batalionow piechoty, i wziął im 67. chorągwi, napisał temuż Regimentowi własną ręką dokument, w którym wzmiankowani są wszyscy oficyerowie, którzy się na tey batalij znaydowali. Prócz tego na znak swej wdzięczności, dał temuż Regimentowi nową pieczęć z symbolami ściągającemi się do tey sprawy, toż prawo bicia marszu Grenadyerow i Kirasseyerow. General Regimentu Hrabia *Gessler* i Pulkownik *Chassot* otrzymali pozwolenie, żeby do swego herbu przydali Orła Pruskiego z napisem *Fried-*



berg, toż liczby 20. i 67. które oznaczają zwyciężone bataljony, i zabrane chorągwie. Podobneż honoru znaki nadał on innym Regimentom: iuż to żeby mogły być marfz osobny, lub miały szeroko założone kapelufze; albo żeby nosiły czapki Grenadyerskie, albo miały na swych chorągwiach dla pamiątki napisy. Niektóre zaś Regimenta tém ukarał, że im pobrał niektóre z tych znakow, kiedy w potrzebie nieokazały mężstwa, którego po nich wyciągaño. Kiedy Regiment *Bernburg* roku 1760 podczas wielkiej wycieczki, którą Cefarscy uczynili z *Drezna*, nie dotrzymał nieprzyjacielowi kroku, odebrał mu pałasze i akfelbanty, a przywrócił mu je znowu po batalij pod *Lignicą*, na której się był osobliwiey popisał. W *Berlinie* nie można widzieć bez poruszenia placu *Wilhelma*, na którego rogach mają swe w posągach pamiątki Bohatyrowie.



Pruscy, Szweryn, Keith, Wintersfeld
i Zeidlic.

Niektórzy chcieli przez to zniżyć
sławę, którey Fryderyk dostał na woj-
nie, że nadto zapędzili się w wystawia-
niu awantażów, które ma Król sam wojska
swoie prowadzący, nad wodzem, któ-
remu całe wojsko poruczono. Wszy-
stko, mówią, ugina się pod jego powa-
gą, wszystko pała żądzą popisania się
w jego oczach; jego skinienie uprzęta
wszelkie przeszkody, jego przykład
porywa wszystko za sobą. Tak zape-
wne, kiedy Król ma talent i chara-
kter. Ale postawmy ieno w obozie ia-
kiego pospolitego Króla. Przytomność
iego wprowadza tam zamieszanie; in-
trygi dworskie idą tam za nim, wszy-
stkie rezolucye dzieją się z zbyteczną
troskliwością, na nic się nieodważają,
niechęć go wprawić w zamieszanie,
myślą tylko o iego bezpieczeństwie,
o iego niby to sławie. Znać tedy,
że te mniemane korzyści bardziey się



wspierają na przymiotach osoby, niżeli na godności i że nigdzie Tron nie czyni tak małego, w umysłach wyrazu, iak na wojnie i w obozie. Ludzie z trudnością tam chcą uznawać inne panowanie iak tylko talentu. Niech tylko w iakim niebezpiecznym razie, albo podczas bitwy, stanie przy Królu, który się na wojnie nie zna, człowiek zręczny, który jest przewodnikiem ięgo i wszystkiemu, zamiast niego zarządza; a w tym momencie krytycznym, wnet się pokaże, komu właściwie umysły żołnierskie hołdują i na kogo są obrocone wszystkich oczy. Rzecz pewna, iż Król, który swoją osobą wojnę prowadzi, ma tę korzyść, iż się może na więcej rzeczy odważyć, nikomu nie jest obowiązany sprawiać się z swych postępków. Lecz same niebezpieczeństwo, skutki nader niepomyślne których się musi obawiać, nie czyniąż go także bojaźliwym, lub przynajmniej tak troskliwym iak innego ia-



kiego wodza, który razem nie jest Królem? Zapewne Fryderk II. kiedy bitwy pod *Rozbach*, *Leuthen* i *Lignica*, w zdesperowanym swym stanie zwodził, kiedy się przez całą kampanią, 1761 ledwie straszny swym nieprzyjaciółom bronił, tak musiał być ostrożnym, troskliwym i względem skutków niepewnego losu bojaźliwym, iak ow któryby cudze prowadził wojsko, i który musiałby się obawiać, żeby do odpowiedzi przed sąd wojskowy od Monarchy swego nie był pociągany.

Kiedy się zważy dobrze to wszystko, i pomyśli iakie też miejsce należy się Królowi temu między wszystkimi, którzy go poprzedzili wojownikami; kiedy go się porówna zdawnemi i nowemi bohaterami, to samego tylko Cezara postrzeże się, który mógłby wystąpić i stanąć obok Fryderyka. Ale że miara zasługi musi być w proporcji z pomocami, przeszkodami, zazdrośnikami, i okolicznościami; przeto



zdale się, że Fryderyk z tych wszystkich punktów uważany, wart aby był nad owego Rzymskiego wodza przeniesiony. Dłużey on wojował niż Cezar, więcey wygrał bitw, a bitw wprzod ułożonych; utworzył on sobie nową potęgę, nową w woysku karność, nowy sposób wojowania, i samę naukę zwyciężania; nie miał on w swych ręku, owych wielkich środków, które wielkie Państwo Rzymskie Cezarowi podawało. Jego Królestwo było ieszcze w kolebce, i naród, który ledwie naówczas między narodami liczono. Nie miał on do czynienia z zniewieściami, lub na poły barbarzyńcami; nie wojował z nieprzyjaciółmi, których potęgą przewyższył lub się im też równał, ale prawie z połową Europy i z naybardziej wyćwiczonemi w sztuce wojennym narodami. Jednym słowem, wojna ta 7mio-letnia, którą Król ten prowadził nie z chęci rozszerzenia granic Państwa swego, lecz o



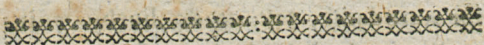
swoy Tron i Koronę, a z którey wyszedł nienaruszony, iest naypamiętnieysza między wszystkie, które prowadzone były kiedy między polorownemi narodami, tak co do liczby wojowników, i wielości bitw stoczonych, iak co do wielkiego rozszerzenia i wydoskonalenia kunsztu wojennego.

Do tąd mowiliśmy o tém co Fryderyk uczynił na czele woyska swego, a co iest tylko iedną częścią pięknego biegu życia iego. Wdzieliśmy czém był przez pierwszą połowę swego Panowania wojennego, obaczemy teraz, czém się stał przez drugą połowę Królowania wojennego. Potykał on się żeby rozproszone kraie swoje ziednoczył i związał do kupy, żeby potęgę swoię ugruntował, żeby woysko swoje, do woiowania i zwyciężenia wprawił. Teraz dopełniwszy tych wielkich zamiarow, broń złożył, odpoczął sobie na znakach swych zwycięztw, a umysł



iego tworczy zaczął odtąd układać i do skutku przyprowadzać inne planty.

(ciąg dalszy w następującej Części)



V.

Listy z Gdańska i Torunia,

Względem niniejszej sytuacji tego Miasta Portowego i podanego w Pamiętniku sposobu ratowania dzieci chorujących na zębę.

GDańskie okoliczności są to prawda między wielu i wielkimi przypadkami Europejskimi, iak iakie małe miasteczko na karcie generalnej. Lecz że one się tam znajdują, należy do całego iey ryfsunku Gdańska los interesu ieszcze Dwory i publiczność, a naybardziej Kray nasz i Narod, którego to sławne miasto było od wieków wielkim portem, i niemałym bogactw wpływa-



iących do niego kanałem. Dla tego nie będzie rzeczą obojętną dla czytelników naszych, list następujący, który co do słowa umieszczamy.

„Jak wiele prawdziwych i fałszywych rzeczy nie pisano od 15. lat względem naszego miasta! Moje okoliczności, urodzenie i sytuacja dalekim mnie czynią od wszelkiej parcjalności. Dla tego możesz WPań temu wierzyć, że to tylko tu powiem co myślę i co wiem dobrze. Jest to fałszywe mniemanie, iakoby Magistrat Gdański z samego tylko interesu własnego opierał się dotąd we wszystkich zakłóceniach z Prusakami. Nie można tego przeczyć, że niektóre osoby, przez odmianę niniejszey miasta Konstytucyi, wieleby z powagi i dochodów swoich utraciły. Rzecz pewna iż n. p. pierwszy Burmistrz Gdański, który do tego jest administratorem *Sztiblańskich* żuław, niechciałby się mieniać na dośnody z pierwszym Ministrem Pruskim,



i jego powaga równa się dochodom. Ale mylą się bardzo, którzy rozumieją, że osoby na pierwszych urzędach Gdańskich posiadzone, z samego tylko interesu partykularnego mają wstręt do rządu Pruskiego. Patryotycznie i dobrze myślący między niemi, mają wcale inne powody i przyczyny do utrzymywania niniejszey w tém mieście Konstytucyi, a nawet obstaia przy niej i ci, którzyby się mogli mieć lepiej pod rządem Pruskim. Choć oni widzą dobrze, iż rząd niniejszy Gdański ma niektóre znaczne wady, iednak są przekonani, iż więcey w nim jest dobrego niż złego, i że niniejsza miastka Konstytucya szczególnym osobom bardziej służy niż Monarchiczna. Deputacya z Gminu, która jest trzecim stanem czyli porządkiem tego miasta, utrzymuje równoważność z *Magistrawem i Sądem*, które składają dwa wyższe stany, i zachowuje pospółstwo od wszelkiego ucisku i niesprawiedliwości



ści w powszechności. A do tego wolno każdemu appellować do całej rady, a od tey do Króla Polskiego. Kassa mieyska i nakładanie podatkow jest nietylko także w ręku trzeciego porządku, ale też naybardziej zawisło od niego, iak w Anglii od Izby niższej. Publiczne podatki i ciężary są bardzo małe; a przez to, że kupiec sam wychodzące i przychodzące swe towary taxuie, i od nich cło bywa wybierane na same iego słowo, handel wielką ma pomoc. Jakoż tey samej okoliczności trzeba to przypisać, iż handel ten, od lat 15. z strony zewnętrzney uciskany i do opłacania trojakiego cła, to jest *Fordońskiego, Gdańskiego i Farwasserzkiego* zniewolony utrzymuie się iak tak dotąd. Uznaie tę prawdę więkfsza część miasta, i przyznaie, iż byłoby naywiękším głupestwem żadać odmiany rządu, aby tylko iakim sposobem, wolność handlu



mogła bydź miastu, tak iak przedtém przywrocona.

Potém iest to rzecz pewna, że Gdańsk przeszło 300. lat z Polską złączony był byardzo szczęśliwy, że miasto wiele winno Królom Polskim, iak oni wzajemnie iemu; że Królowi Polskiemu poprzysięgło wolność, że ninieyszy dobrze myślący Król z swey ofoby iest Gdańskowi przychylny, i gdyby miał potęgę po temu, wszystko by ważył dla utrzymania miasta przy swey pomyślności; że, krótko mówiąc, Gdańsk, aż do roku 1778. wszystkie swą pomyślność, winien najbardziej Polscze. Kiedy tedy Urząd Gdański z oglądania się na wierność poprzysiężoną Królowi i na wdzięczność ku temu Państwu, które przez trzy wieki dzieliło się znami ze zbytecznymi produktami swemi, sprzeciwiał się dotąd odmianie Konstytucyi, czyż można go posądzać o inne do tego powody i mieć mu to za złe?— Do tego

są pewne promyki nadziei, do zakończenia pomyślnego sporu z Dworem Berlińskim; i — pewne okoliczności, które sprawiają, iż to nie zawisło od nas samych, żebyśmy mieli zostać poddanymi Pruskiemi.

Byłoby też to rzeczą osobliwą, gdyby Gdańsk w tym momencie republikantką Konstytucyą swoją chciał zamienić z Monarchiczném Panowaniem; kiedy lud i stany podnoszą głos swój w wielu innych Monarchicznych Państwach przeciw abuzom Monarchicznej rządu formy; i duch wolności sprzeciwia się wszelkim despotycznemu rządowi; w tym momencie, kiedy się zanosi na wielkie oburzenie się w Europie przeciw Monarchicznemu rządowi; i kiedy wszędzie prawie czują, iak to jest rzecz przykra podlegać namiętności, dumie; despotyzmowi iakiego subalterna lub sekretarza, który wydaie takie od Tronu odpowiedzi;



i wyroki, iakie w publicznych pismach czytamy.

Mógłbym tu przytoczyć niektóre okropne przykłady, światu mało co wiadome. Monarcha nie wie prawda nic o tém, ale biada temu! któryby mu chciał o tém oznaymić.

Ze nasz upadek iest wielki, i stan nasz okropny, wiadomo każdemu, kto się chce rzeczom przypatrzeć tak iak są w rzeczy samey. To także nieiest rzeczą tajną, że iedna część mieszkańcow Gdańskich, chce sobie sama pomoc i los swoy odmienić, ieżeli tego Polska nie będzie mogła dokazać. Ludzie ci przywodzą do milczenia tych, którzy nie mogą lub niechęcą tak krzyczeć iak oni. Ja iako podciwy Gdańszczanin, będę, ieżeli Opatrzność tak zechcę, nowemu Panu wierny i z duży przychylny. Lecz póki nas Król Polski od przysięgi niewolni; poki Moskwa na nasz rozbrat z Polską nie zezwoli; ganić będę zawsze wszelki krok



w tę mierze nierozważnie uczyniony. Na koniec żyje kilka tysięcy ludzi na gruntach nam od Królów Polskich darowanych, które więcej wazą, iak iakie Xięstwo i udzielne Państwo w St. Państwie Rzymskim, a między temi jest wielu bardzo dobrze mających się wolnych gospodarzy, których bez ich przyzwolenia, nie możemy samowładnie sprzedać.— Zostawiam resztę do uwagi, każdemu świata obywatelowi „ —

Mimo tego iednak, podług wiadomości publicznych, ieszcze dnia 3. Kwietnia, Kupcy Gdańscy zebrawszy się, postanowili, przez 12. Deputowanych przełożyć to wwszystkim trzem porządkom miasta iak naytroskliwiey, że całe zgromadzenie Kupieckie ma to za rzecz iak naypotrzebnieyszą, aby wysoka Szlachetna Rada, nie myślała więcej oużywaniu dawnieyszych środków podźwignienia handlu, gdyż na-



wet sama konwencya w 1785. roku uczyniona, wraz z nową taryffą cła Fordońskiego, nic a nic losu miasta nie polepszyły. Ale że iego zdaniem, byłoby najlepiej prosić N. Króla Polskiego, bardzo uniżenie, ale iednak wyraźnie, iż jeżeli J. K. Mość potwierdzonych Przywileiow, które miasta possejsyą portu i wolny od cła wzdłuż Wisły sptaw zabezpiezczaia, nie mogłoby do skutku przyprowadzić, aby wolno było miastu wdać się prosto w negocyacyą z J. K. Mością Pruskim, względem optacania takich podatkow, iakie są zwyczajne w Prusiech zachodnich, i przez to zapobiedz ostateczney ruinie miasta i iego mieszkańcow, poki ieszcze bydz może przy pomocy Boskiej.—

Z Torunia 27. Czerwca 1788.

Niemogłem zaniedbać abym nieu-
wiadomił z moją wdzięcznością W. M.
Pana, iak pożyteczna w niektórych
częściach praca iego ludzom staie się.
Przeczytawszy Pamięć: Część XI. k. 1055.
roku zeszłego, a zawiadomiwszy się o
chorobie mających się (iak mówią) kluć
zębow niemowlętom, nadarzyła mi się
pora użyć tey wiadomości z szczęśli-
wym skutkiem dla chorującego, a ho-
norem W. M. Pana. Odwiedzając z
urzędu Plebańskiego wieykie mieszka-
nia, zastałem w iednym coreczkę trze-
cioletnią, od tego czasu iak iey zęby
wfschodzić były powinny, niezmiernie-
mi boleściami mordowaną, materyą
z uszow, nozdrzy, oczu płynącą, o-
fszeconą, na nogi upadłą, a rodzicow
iey osobliwie troskliwą matkę, na to
umierającą prawie tym bardziey, że

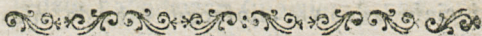


ludzie posiadający (powiem) nad pro-
 porcyą kondycyi swoiey, majątek mnie-
 mali mieć utracone użycie iego, w u-
 tracie iedynaczki. Nad tém nie można
 było nieuczuc ludzkości, wypytałem
 się o chorobę dziecięcia z Pamiętnika,
 a odpowiedź matki zgadzała się z nim
 ledwo nie dosłowa, nareście znając, że
 przed gminem więcey znaczy Autor
 drukujący niż ustny, przeczytałem ro-
 dzicom z Pamiętnika text o chorobie,
 i kuracyi iego sposobie, wysłuchali mię,
 a że to było zimą, nie mogli tylko od
 cyrulika kupić pijawki czarne, te się
 zgoła przyczepić niechciały, dopiero
 teraz na wiosnę, gdy w otworzonych
 wodach dostano moregówatych szarych,
 te się przypinały, i taki sprawiły z zau-
 cha krwi potok kroplami, że matka
 tkliwa w nową wpadała rozpacz.
 Lecz nie wyszło iak tygodni dwa,
 a krew ustała i 8. zębów trzono-
 wych, w każdym dziąśle dwa wytry-
 flo. Dziecie odmieniło twarzy barwę



i ciała zdrowie, ieszcze prawda nie-
chodzi, (co może bydź z konstytucyi
partykularney tey familij) ale tę ma-
czulość i żartkość, która dzieciom
naylepiej chowanym zwyczajna. Otoż
różnica między *czarnemi*, a *szaro-mo-
regowatemi* pijawkami, podobno godna
uwagi. Tę iey praktykę mając za sku-
tek rzetelny W. M. Panowego wypifu,
chęć ia W. M. Panu wiadomość uczy-
nić z tą wiarą, iżbyś W. M. Pan od
wielu pokoleń ludzkich błogosławień-
stwa odbierał, gdybyś to i takie uwia-
domienia częściej dawać raczył, i
powszechniey rozsyłać obmyślił, bo
mało kto Pamiętnika ieszcze znaiomy w
okolicach odległych Warszawy, a mniey
praktykuiący. Tu pod Pruskim Pano-
waniem z troskiwości o ludzkie życie
wiele wychodzi przepisow, ale niepo-
dobno aby na wszystkie choroby wy-
szły. Jestem z ufzanowaniem W. M.
Pana.

*X. S. W. Pleb. Podłogiecki
Dycezyi Kui:*



VI.

Różne ustanowienia, — Nowe przedsięwzięcia.

W *Auștryi*: Cefarz wŕszod woienne-go hałafu, nie przefiaie, tak iak w ſwych podroźach, odbywać po więkſzey częſci interefſow kraioowych, i czyni różne rozrzadzenia, które mogą pomnożyć dobro kraioowe. — Czytelni-cy Pamiętnika tego wſpomną ſobie, że Autor iego między innemi ſpoſoba-mi uczynienia Zydow użytecznemi dla kraiu, radził, (*) aby żydzi byli przy-muſzeni do porzucenia ſtroiu ſwego, który pomnaża ich pogardę i krzewi między niemi niechluyſtwo. Jeden tyl-ko Obywatel znalazł ſię taki, co tę myśl ſądził bydz godną połozenia mię-

(*) w Roku 1785.



dzy proiektami feymowemi. Lecz teraz ma Edytor piśma tego pociechę czytać, w piśmach publicznych, że Cesarz z tychże samych powodów wydał rozkaz, aby wszyscy żydzi w Gallicyi zamiast brzydkiego ninieyszego stroiu swego, nosili odtąd stroj przystoiny, i odzieniem nie różnili się od innych Chrześciańskich poddanych jego.

Jeszcze tenże sam Monarcha, którego jest losem, żeby był poprzednikiem i pierwszym przykładem rządcom w wielu prawach nadzwyczajnych, i żeby przyrowadzał do skutku, co przed nim miano za rzecz niepodobną, albo bardzo trudną, nakazał teraz aby żydzi równo z Chrześcianami byli do woyska popifywani, i brani na żołnierzy. Nakazano zaś dawać na rękę 16 zł: Cesarzkich każdemu żydowi, któryby się sam dobrowolnie dał zaciagnąć pod chorągwie. Ze to rozrządzenie Cesarzkie udaje się dobrze, głoszą już publi-



czne wiadomości, gdyż żydzi młodzi przychodzą fami do woyska. Przedziwne rozporządzenie i godne naśladowania w każdym kraju, gdzie wielość niezliczona żydow jest wielkim, nieużytecznym dla kraju ciężarem. Wiele bowiem rąk obroconeby bydź mogły do rękodziel i rolnictwa, gdyby na ich miejsce brani byli żydzi pod karabin, którzy z przesądu i lenistwa, niechęcią bydź ani rzemieślnikami, ani rolnikami.

Na wszystkich Duchownych, którzy mają więcey niż 400 ryńskich, rocznego dochodu nałożono podatek 7. od sta dochodu, a to nie żeby pomnożyć intratę skarbu, lecz tylko dla wspomżenia kasy religij, którey zwyczajne dochody na budowanie częste Kościołów i kaplic po wsiach, osadzanie przy nich Kapelanow, na wystawianie przy nich szkół parafialnych i utrzymywanie nauczycielow, iako też na budowanie wielkich szpitalow po mia-



stach, niewystarczały.— Na początku tego roku wyszło także chwalebne i godne zalecenia rozrządzenie, żeby w szkołach nie przymuszano dzieci do uczenia się lekcyi na pamięć, co tylko je dręczy, a żadnego istotnego nie przynosi pożytku. Także nie dawno zniesiono w całej Monarchij Austryackiej prawa przeciw lichwiarzom, czyli te, które stanowiły pewną od summ prowizyą, i większey nad tę brać nie dopuszczaly. W rzeczy samey, prawo takie choć na pozor zapobiegaiące zdzierstwu i niesłuszności, przeciwi się iednak zdrowey polityce i słuszności. Pieniądze są to własnością partykularnych, z którey wolno bydź powinno każdemu pożytkować iak może, i rząd kraiowy niepowinien się wto mieszać, ani wyznaczać miary, któreyby nie wolno było przestępować w zarabianiu na pieniądzech. Jak wolno każdemu szukać naywiększego zarobku na koniach, wołach, zbożu i to nie-



szkodzi bynajmniej publicznemu dobru, tak też wolno bydź powinno każdemu szukać zarobku na pieniądzach. Prawo to że jest także nadaremne wi dziemy, gdyż nikt się nim w pożyczaniu i zaciąganiu summ nie miarkuje, ale własną swą potrzebą i swemi pożytkami, które sobie z użycia pieniędzy pożyczonych obiecuje. Nie trzeba się obawiać, żeby lichwiarze nie zdzierali okrutnie, gdyby nie było tego prawa. Bo iak i przy tém prawie, nieostrożni wpadają w ich sidła, tak bez prawa, konkurrencya sama nie dopuści tego zdzierstwa.

W Gallicyi krzątaią się bardzo ro bieniem lub poprawieniem dróg z wielką kraiu i mieszkańców wygodą. W roku przeszłym na same drogi wydano to w pieniądzach, to w żywnościach i materyałach 892,532. zł: Cefarskich. Za którą to summę utrzymywano w do brym stanie 167. mil drogi, założono



58. mil nowey drogi, i naprawiono 667. mostow.

W Prusach: Rząd iuż utwierdzony i porządek od kilku poprzedzających rządcow wprowadzony, uwalnia ninieyszego Króla od czynienia w nim licznych ustaw i rozrządzeń. Jednakże trafiły się tam teraz dwie godnieysze uwagi. Pierwsza ściąga się do kultury narodowey iedwabiu. Minister *Herzberg* iest uczyniony naywyższym iey Dyrektorem, a Kommissya, końcem pomnażania w kraiu tey kultury ustanowiona, wydała różne przepisy i sposoby, względem naylepszego obchodzenia się z drzewami morwowemi i iedwabniczkami.

Drugie rozrządzenie Królewskie zmierzra do polepszenia losu inwalidow. Przedtém uczynione iuż były względem tego przyzwoite ustanowienia w Brandeburyi, teraz Król kupił w Szląsku wieś, w którey będzie zbudowany dom dla Inwalidow.



Hiszpania od lat kilku troskliwie przykładająca się do rozszerzenia handlu swego, zawarła była, iak wiadomo, dawniey traktat pokoju z Algierem, który trwa dotąd nienaruszenie z wielkim dla handlu Hiszpańskiego pożytkiem. Teraz po długich ugodach, przyшло do takiego zawarcia traktatu między *Tunis* i *Hiszpanią*. Oprocz 300,000. piasłtrow, Bey Tunetański otrzymał od Króla różne kosztowne podarunki. Hiszpani zaś, mają za to wszelkie bezpieczeństwo na morzu Szrodziemnym, wolny w krajach Tunetańskich handel, i równo z Francuzami, opłacają tylko po 3. od sta cła od wszelkich towarow. Drugi krok znaczny, który rząd uczynił dla pomnożenia handlu morskiego narodowego iest ten, iż zakazał, aby do portow Hiszpańskich, które nie mają przywileju na prowadzenie handlu Indyjskiego, nie były wprowadzane żadne zagraniczne towary, tylko na samych okrętach



okrętach Hiszpańskich, które kraiove towary wyprowadziły za granicę. Ze Hiszpani zwykli bywać Komisyantami innych narodow, i handel swoy po większey części zwykli prowadzić na cudzych okrętach, przeto ustanowienie to, iest bardzo przeciwne różnym narodom. Między innemi bardzo przez to podupadnie handel Angielski stokuwizmu, którego wielką moc do Hiszpanij na Angielskich okrętach wprowadzająno.—

W Stanie Kościelnym, Papież idąc za przykładem zagranicznych Dworow, uczynił dla ożywienia obumarłej od tyłu wiekow w kraju swoim inustryi, iedne chwalebne rozrządzenie. To iest wyznaczył dwie nadgrody; iedną wynoszącą 1 *Paolo* za wśadzenie w ziemię iednego drzewa oliwnego, a drugą od 10. szkudow, za każdy morg (*rubio*) ziemi, który w powiecie *Civita Vecchia*, aż do *Terracina* będzie przyzwoicie obrocony na kulturę bawełny Jeżeli

Czerwiec 1788.

Mm



temi krokami postępować będą w stanie Papieżkim, i różnemi nadgradami, pomocami ożywiać będą chęć do pracy i przemyślu tamtejszych mieszkańców, kraj ten dziś iakoby spustoszały i ubogi wrociłby się do pierwszego stanu, który go czynił najszczęśliwszym i naybardziej kwitnącym na świecie.— Zniesiono także teraz w stanie Papieżkim monopolium tabaki i administracyą iey oddano kamerze. Ze potrzeby krajowe były nagłe, przeto wzięto z skarbu Loretańskiego 36,000. funtow srebra, które do 400,000. szekudow otaxowano i kamerze Papieżkiej oddano, która za to opłacać będzie prowizyą kościołowi Loretańskiemu po $\frac{3}{4}$. od sta. Przykład ten godzien jest uwagi. Wrzeczy samey kraj iaki bez piniężny, szczupłe mający dochody, a w wielkiej zostający potrzebie mogłoby ba nawet i powinien naśladować przykładu tego. Kościoły nicby na tém nie straciły, iż ich skarby martwe



obroczone byłyby na obronę lub inne potrzeby kraju, owszem miałyby znaczny pożytek, choćby od sta brały tylko po 3. za srebra, któreby były pożyczzone od kraju. Mówię pożyczzone, gdyż kraj srebra te, czyli ich wartość, powinien wracać kościołom, kiedyby tego iaka wielka wyciągała potrzeba, n. p. w przypadku spustoszenia, kościoła przez ogień, czas, i t. d. Zdamiś, że lepiej aby srebra te na pożytek kraju i samychże kościołom, zostawały w ręku kraju, niżeli żeby w murach kościelnych czekały ręku złodziejskich lub też nieprzyjacielskich, iak tego mamy nieraz smutne przykłady. Czy nie lepiej byłoby, gdyby skarby owe obroczone były na iakie dobro kraju, które niegdyś dostały się w ręce Szwedów, a teraz Austryaków, Moskalów i Prusaków, w krajach od Polski odpadłych?

Od początku tego roku w Neapolu zaszły różne w ustanowieniach kraio-



wych odmiany i nowe rozrządzenia. Nayważnieysza między niemi jest to reforma w woysku. Baron *de Salis* z Francyi umyślnie do tego sprowadzony, znalazł zaraz w samym początku, tak wiele względem tego trudności, iż chciał się wymówić Królowi z dalszych względem tego przyślug. Lecz przecie dał się namówić, iż został w służbie Neapolitańskiej, i już wiele odmian w woysku uczynił. Wszystkie regimenta będą miały równą głow liczbę; Kompanie Grenadyerów, będą stały garnizonem w mieście *Kapua*. *Guardie Italiane* zniesiono, i między woysko policzono. Zaś straże Szwaycarskie przeniesiono do *Sycylii*. — Z temi odmianami militarnemi łączy Król reformy duchowne. Klasztor sławny i bogaty *Kafsyński*, który był gniazdem wielkiego Benedyktyńskiego zakonu, i gdzie spoczywa ciało Fundatora jego, zniesiony jest w tym roku, a wraz z nim klasztor rzeczony *St. Germano* i



różne konfraternie w *Kapua* Tenże Król z okoliczności zawakowanego beneficium w *Monteforte*, na które Papież niechciał promowować osoby od dworu podaney kazał ogłosić „ żeby Biskupi, na mocy od Boga nadanego sobie prawa, wakujące miejsca duchowne fami osadzali. Podobnież wyszedł od tronu drugi wyrok, z okoliczności sprzeciwiającego się duchowieństwa niektórym ustawom Arcybiskupa *Tarentskiego* „ iż Biskupi mają moc bez dokładania się Rzymu, czynić w Dyecezyach swoich przyzwoite rozrządzenia, i reformy, kiedy na to od rządu otrzymają pozwolenie. „ Przez tenże wyrok Królewski chęć dobra i pobożna iednego Pralata obrocona była ku końcowi iefzcze lepszemu i użytecznieyszemu. Biskup *Kapuański Kuffo* umierając, legował 42,000. dukatow (talarow) na ufundowanie iedney kaplicy. Lecz Król za zdaniem *Kommissyi Degli Abusi*, wydał rezolucyą, żeby kapitał ten był



obrocony na osuszenie błot *di Baia i Miseno*, które i wiele gruntu zajmują i okolice zarażają.

W *Wenecyi* oprócz wielorakich rozrządzeń do pomnożenia potęgi morskiej a nawet i lądowej, ściągających się, ogłoszono pokilkokrotnie, żeby nikt z poddanych Rzeczypltey nie ważył się wchodzić w służbę, którey z wojniących potencji. Ze przeciw temu zakazowi, jeden officer Neapolitański ważył się werbować do służby Rosyiskiej, przeto Senat kazał go wziąć i za granicę wyprowadzić, bez dołożenia się względem tego Ministra Neapolitańskiego, który też urażony tym postępkem wyjechał z *Wenecyi* nie pożegnawszy się z Senatem. Chwalebne jest bardzo staranie *Wenetow*, o oddalenie powietrza od krajow Rzeczpltey, które w niniejszych okolicznościach bardzoby mogło pociągnąć za sobą niepomyślne skutki. *Sanitatis Collegium* wydało tedy do wszystkich Kapitanow okrętowych i



Kommandantow pogranicznych przepisy, iak sobie mają postępować dla uniknienia zarazy, i nakazało aby wszystkie Lewanckie okręty zachowały iak nayściśleyszłą kwarantanę. Trzeba wiedzieć, że ten naylepszy sposob ustrzeżenia się zarazy, iest wynalazkiem Wenetow.

W *Paryżu* założono świeżo nową wielką fabrykę, zegarkow, po którey można sobie obiecywać wiele dobrego. Gdyż nie przestaje ona na samey robocie zegarkow, ale stara się przyprowadzić ten kunszt do naywyższej doskonałości. Tym końcem ufundowała ona nadgrody, które co rok między młodzieź do tey manufaktury należącą, będą rozdawane. Jako to dla tych 1) ktorzy się popiszą w robocie zegarkow. 2) w matematyce. 3) w rysunkach. 4) w kunszcie ozdobiana i 5) nakoniec w pięknym pisaniu. Osobliwie zaś przykładac się będzie ta fabryka do dawania edukacyi w tém wszystkim dzie-



wczętom, gdyż od natury więcej one
wzięły do tego sposobności niż męż-
czyźni. *P. Petit* Dziekan *Paryzkich* Le-
karzow, który już w *Orleans* swey oy-
czyźnie zrobił był fundusz, żeby ubo-
dzy chorzy, mogli mieć darmo opa-
trzenie i lekarstwa; teraz ufundował
w Paryżu dwie Katedry Profesorskie,
jedną Anatomiczną z pensją 2000 li-
wrow, a drugą Chirurgiczną od 1500
liwrow. Nauczyciele będą powinni da-
wać lekcyę w Francuzkim ięzyku i to
z pamięci nie z książki. *Facultas* Le-
karzka Paryzka, kazała zatém wybić
medale z portretem wspomnionego fun-
datora, i z następującym napisem łacińskim *Lectiones Publicæ Gallico Idioma-
te de Anatomia & Chirurgia in
scholis Medicorum Parisiensium insti-
tutæ, ex liberalitate Gl. A. Petit:
M DCC LXXXVII. Facultas*, każe ie-
den medal bić szczerozłoty dla Fun-
datora, a zaś srebrne dla wszystkich
Towarzyszow. Na zalecenie Pana *Pe-*



tit, który wzbraniał się wyznaczyć Professorow do Katedr od siebie ufundowanych, obrani są przez Towarzystwo. Pan *Leclerc* Nauczycielem Anatomij, a Pan *Coivisort Desmarets* Nauczycielem Chirurgij.

Wielki Xiążę *Toskański*, ten Pan, który przykładając wszystkiego starania do polepszenia rządu, w kraiu swoim nie zaniedbuie niczego, co tylko służy do pomnożenia nauk i wiadomości ludzkich, łoży od niejakiego czasu znaczny koszt na iedne osobliwe i w swym rodzaju iedyne prawie dotąd na świecie ustanowienie Zakładu on w Florencyi Kollekcją Historyi Naturalney. Teraz liczą już 30. izb pełnych rozmaitych sztuk z wosku, które reprezentują różne części ciała ludzkiego tak doskonale, iż trudno ie rozoznać od prawdziwych. Sławny *Labbé Fontanna* jest dozorcą tego osobliwego przedsięwzięcia. Sztuki te wszy-



stkie, kiedy cała Anatomia ludzkiego ciała dokończona będzie, zajmą 80 izb, a teraz już to wielkie przedsięwzięcie kosztuje około 100,000. talarow. Między wybornymi instrumentami, które także W. Xiążę zbiera z znacznym kosztem, i sprowadza do Florencyi, osobliwie z Anglij, trzeba wspomnieć wagę wynalazku wspomnionego *Fóntana*. Jest ona tak dokładna, iż lubo ważyć można na niej ciężar od 50. funtow, iednak $\frac{1}{10}$ część grana już ją przeważa i differencyą okazuje.





VII.

Nowe wynalazki— Sposob zapobieżenia ofszukaniom, które powfzechnie działię zwykły po młynach.

NArzekania na młynarzow z strony tych wfszytkich, którzy muszą dawać zboże do młyna, iest bardzo częste i prawie powfzechne. Po miastach i wsiach utyskuia na to, że nigdy, czy to w mące, czy w ospie, nie odbieraią ze młyna tyle, ile tam było oddano w zbożu. Ta nieprzyzwoitość była niektórym Społeczności przychylnym ludziom, powodem do myślenia o wynalezieniu iak nayskuteczniejszych środków, zapobieżenia temu złemu bardzo wielkiemu i dziwnie całą społeczeńność prawie krzywdzącemn. Ja-



koż wynaleziono było różne sposoby. Ale młynarze wynaleźli także inne środki oszukiwania tak iak przedtém. Są iuż względem tego rządowe ustawy. Wprowadzono do młynow wagi: wyznaczono nawet nie małe kary, i przyprowadzono ie do skutku względem młynarzow przekonanych o oszukanie tych, którzy do nich ze zbożem przychodzą. Nakazano samym mąstrom i ich czeladnikom przysięgę, czyniono nawet względem tego ściśle inkwizycye, ale wżysztko nadaremnie. Złe to iak iuż zdawna iest wkorzenione znać z ustaw, które roku 1677. były w Szląsku, Czechach i innych Państwach Austryackich ogłoszone, a w których waga za naylepszy środek była przeciw temu oszukaniu podana. Niektórzy zarzucaią prawda, iż mąka może być skropiona, a przeto waga iey powiększona. Lecz to oszukanie wyda się przy pieczeniu chleba, a



zatem nikt się nie da oszukać dwa razy tym sposobem — Naykrótszy sposób zapobieżenia wszelkiemu w tey mierze oszukaniu iest żeby zboże zważyć, ale zanim go się zważy, oddać miarkę należącą się młynarzowi. Gdy zboże będzie zmelone, trzeba odtrącić na wykurzenie i rozproszenie się mąki po młynie 7. funtow od każdego korca miary Warszawskiej, (co iuż iest naywięcey) a mąka powinna zostać w całości. Przy przedtem zaś pszenicy, ani te 7 funtow niepowinny odchodzić, gdyż pszenica jako wprzod moczona, nie kurzy się, iak inne zboże.

Lecz człowiek prosty na wadze nie znający się, nie będzie się mógł pomiarować i młynarz bezsumnienny tak go będzie oszukiwał iak przedtem. Aby się to nie działo, tak należy wagi rozrządzić.

Każdy Pan lub zwierzchnik młyna iakiego, winien nayprzod młynarza zobowiązać kontraktem lub przykazem,





aby wszystko do młyna przyjmował pod wagą i wydawał. Powtóre powinien młynarzowi sprawić wagi toż gwichty ważące kamień, pół kamienia i sztuk funtowych 10. Na te gwichty powinna się znajdować osobna szaffa do chowania. Gwichty, które ważą kamień niech mają znak 1; półkamienia niech ma znak $\frac{1}{2}$ a każdy funt 0. Procz tego Pan lub Zwierzchność powinna kazać zrobić ślusarzowi śtepel podług upodobania, i oprócz tego inne śtepele ieden z znakiem 1, drugi z ty trzeci z 0. Dopieroż kazawszy na z drzewa sztuk okrągłych lub czworograniastych, wypaliłoby się na nich ow śtepel i znak ieden z wspomnionych. Z każdego gatunku tych znaków, trzeba mieć znaczną liczbę. Pod każdym gwichtem, lub też nad nim, powinna być spora szufflada, w którejby się ch wało znaki drewniane każdego gwichtu.— Kiedy więc kto przywozi zbożem do młyna, powinien być



